

Szaleństwa pewnego rodzeństwa

Bajkę o Jasiu i Małgosi zna niemal każde dziecko i dorosły. Utwór braci Grimm był wielokrotnie trawestowany. Tym razem za jej przeróbkę zabrał się Walter Moers. Znane motywy autor przetworzył po swojemu, w charakterystyczny sposób, odpowiednio doprawił wisielczym humorem i sporą dawką grozy. Jego psychodeliczna baśń porywa w wir niesamowitych przygód.

Hansel und Gretel to u niego Jasioł i Mgłósia von Hachen (Ensel und Krete), rodzeństwo z Fernhachii. Wiedzione ciekawością dzieci oczywiście muszą zejść z wyznaczonej ścieżki i zgubić się w Wielkim Lesie Kolorowych Misiów. A tu nic nie jest takie, jakim się wydaje (ot, choćby dom czarownicy czy zwykła, zdawałoby się, trawa na łące). Camońska wersja baśni o Jasiole i Mgłosi mogłaby przyprawić nawet braci Grimm o palpacje serca!

Wyobraźnia Moersa nie zna granic a on sam ociera się często o groteskę. Stworzone przez niego postaci są równie fantastyczne, co zamieszkiwany przez nie świat. Można go dokładnie obejrzeć, bo na wyklejce autor umieścił szczegółową mapę Camonii. Od razu widać, że dzieją się tam dziwne nadzwyczajności... A kiedy wejdzie się do Wielkiego Lasu trudno doprawdy przewidzieć, w jakim kierunku potoczą się dalsze losy nieopatrznych wędrowców. A czeka na nich mnóstwo zasadzek i nie zawsze miłych niespodzianek.

Moers znów zaskakuje. Nie tylko postaciami obdarzonymi różnorodnymi cechami, których zwyczajnie byśmy się nie spodziewali. Liściołaki, Gwiazdadoratorzy i cała masa stworzeń, którymi naszpikowany jest Las może wywołać ciarki na co wrażliwszych czytelnikach. Autor lubi zwodzić czytelnika na manowce, bo kto by się spodziewał, że Jasioł dozna nagle takiego odlotu brodząc wśród zakazanych leśnych ścieżek. Oj, nie opuścił Orm twórcy Camonii! A czego dokładnie autor używa, żeby nastroić się do pisania, dowiedzie się z lektury jednego z rozdziałów.

Oczywiście Moers musiał znów nieco udziwnić kolejną książkę i oto okazuje się, że to nie on jest jej autorem. Jest jedynie tłumaczem z języka camońskiego, bo tak naprawdę autorem jest Hildegunst Rzeźbiarz Mitów. I tenże właściwy autor szalone tempo akcji potrafi przerwać w kulminacyjnym momencie tylko po to, żeby snuć dygresje i porozmawiać sobie z czytelnikami. No, może nie do końca, bo odniosłam wrażenie, że raczej lubi upajać się swoimi monologami: „Jak bardzo tęskni za tym, aby odwlec budowanie napięcia, gwizdać na koherencję narracji czy artystyczne formy i zwyczajnie przez chwilę sobie p o g a w ę d z i ć? O czym? No, o tym, o czym akurat ma ochotę - co to Was obchodzi? Czy narzucam Wam, o czym macie rozmawiać w swoim czasie wolnym?” Zapewne niejedynemu czytelnikowi, obgryzającemu z nerwów paznokcie, będzie miał ochotę skrzyknąć autora za takie gierki!

Twórczość tajemniczego Waltera Moersa jest specyficzna i nie każdemu przypadnie do gustu: on, jego zwariowana wyobraźnia, poczucie humoru i cudaczne stwory oraz stworzony w wybujałej

wyobraźni fantastyczny świat Camonii. Różnorodny, dopracowany w szczegółach, pełen niespodzianek. Autor najwyraźniej lubi, gdy od postaci i nadprzyrodzonych zjawisk jest aż gęsto. Sama powieść pod względem graficznym pasuje do pozostałych części. Brawa należą się tłumaczce, Katarzynie Benie, która z wirtuozerią przełożyła skomplikowaną niekiedy grę słów i doskonale zintegrowała się z niezwykłą rzeczywistością. Jeżeli zachwyciły Was poprzednie książki Moersa albo po prostu jesteście ciekawi, co tym razem autor wymyślił – zabierzcie się za czytanie!

Magdalena Światała